

Krzysztof Wolski

Rodzina szkołą wiary

Studia nad Rodziną 17/1 (32), 79-96

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Krzysztof WOLSKI – WSR UKSW Warszawa

RODZINA SZKOŁĄ WIARY

Rodzina odgrywa niezastąpioną rolę w wychowaniu religijnym. Dzięki niemu wzrasta jako „Kościół domowy” (por. LdR 16). Będąc „szkołą bogatszego człowieczeństwa” (KDK 52) oraz „szkołą cnót społecznych potrzebnych wszelkim społecznościom” (DWCH 3), jest zarazem wspólnotą i szkołą wiary.

Ukazanie rodziny jako szkoły wiary w obecnym artykule poprzedzone zostało analizą pojęć zawartych w temacie: wiary, szkoły i rodziny. W związku z charakterystyką przekazu wiary w rodzinie, ukazane zostały też zagrożenia kulturowe, utrudniające ten przekaz. Rodzice – pierwsi wychowawcy – są także pierwszymi katechetami swoich dzieci, przekazują im wiarę nade wszystko życiem, umocnieni modlitwą i sakramentami. I tak rodzina doświadcza wzajemnej wymiany wiary. Kościół wskazuje na Rodzinę Nazaretańską jako wzór życia dla rodzin i wspólnot, zachęcając, by zanosić do Niej modlitwę o ochronę, wzrost i umiejętny przekaz wiary.

Słowa kluczowe: wiara, rodzina, wychowanie, ewangelizacja, katecheza domowa.

Wybór tematu wiąże się z trwającym w Kościele Rokiem Wiary i wezwaniem do „nowej ewangelizacji”. Ewangelizacja od początku wiąże się z przekazywaniem wiary w rodzinie: „Opowiedzieli więc naukę Pana jemu i wszystkim jego domownikom. Tej samej godziny w nocy wzięli ich z sobą, obmyli rany i natychmiast przyjął chrzest wraz z całym swym domem” (Dz 16, 32-33). Dom rodzinny jest podstawowym w życiu człowieka środowiskiem wiary, niejako jej „szkołą” dla wszystkich członków rodziny, a zwłaszcza dla najmłodszego pokolenia.

We współczesnym świecie porównanie rodziny do szkoły oraz łączenie pojęcia szkoły z procesem wiary wydaje się zabiegiem niosącym ze sobą

ryzyko trudnych, a nawet mylących skojarzeń ze względu na panujący chaos znaczeniowy, korzystny dla ideologów, gdyż zwiększa szanse na narzucenie i utrwalanie w świadomości społecznej preferowanych przez nich konotacji¹. Dlatego niniejszy artykuł pragnie wpisać się w trwającą od co najmniej dwóch stuleci walkę przypominania, czy wręcz przywracania pierwotnego znaczenia pojęciom używanym przez człowieka od tysięcy lat.

Wiara

Wiara to więcej niż wiedza o Bogu, to więcej niż pełna aprobatą umysłu dla wszystkich nauczanych przez Kościół prawd wiary. Precyzyjnie wyjaśnił tę kwestię św. Tomasz z Akwinu. W przeciwieństwie do naszego współczesnego pojmowania wiary, jego myśl na ten temat jest bardziej ontologiczna niż psychologiczna, bardziej teocentryczna niż antropocentryczna.

W wierze, zdaniem św. Tomasza, należy zauważyć trzy aspekty: „wierzę, że Bóg jest”, „wierzę Bogu” oraz „wierzę w Boga”. Pierwszy: „wierzę, że Bóg jest” – to wymiar światopoglądowy; w człowieku, który poprzestałby na tym aspekcie, nie ma jeszcze istotnego dla wiary żywej (nadprzyrodzonej) osobowego zwrócenia się ku Bogu Żywemu. Św. Augustyn pozostawił przejmujące świadectwo tej różnicy. W swojej drodze do wiary doszedł do momentu, kiedy miał absolutną pewność, że wszystkie prawdy wiary katolickiej są prawdziwe, a zarazem wiedział, że jest niewierzący. Wiara zaczyna się dopiero w postawie „wierzę Bogu”. Dopiero wtedy nawiązana zostaje relacja człowieka z Bogiem żywym. Jednak bez pomocy Bożej człowiek nie byłby zdolny do tej postawy. Trzeci wymiar, najgłębszy, to postawa „wierzę w Boga”. Przejawia się ona w tym, że człowiek wierzy Bogu już nie tylko w tych czy innych momentach swojego życia, ale stara się Bogu zawierzyć samego siebie, i jak tylko potrafi – całego siebie. „Albowiem wierzyć w Boga wskazuje na ukierunkowanie wiary do celu, co się dokonuje przez miłość; ponieważ wierzyć

¹ Por. G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998, s. 325, 352: Jednym z podstawowych zabiegów manipulacyjnych jest narzucenie przekonania o koniecznej zmienności pola semantycznego pojęć, argumentowane dokonywaniem się przemian społecznych. Pomieszanie terminów odnoszonych się do życia społecznego może być korzystne dla ideologów przemian. Redefinicja na gruncie nauki może być działaniem o wątpliwej rzetelności. Jej źródłem jest ignorancja lub celowe dążenie do korekty, a nawet odwrócenia, pierwotnego sensu. W drugim przypadku może to oznaczać stosowanie manipulacji, gdyż pod nazwą koncepcji lub wartości cieszącej się ugruntowanym uznaniem społecznym, dyskretnie przedstawiana jest odmienna treść.

w Boga znaczy wierząc iść ku Bogu, a to sprawia miłość” (*Wykład Listu do Rzymian*, cap.4 lect.1 nr 327, s. 69)².

Podobnie uczy nas Benedykt XVI: „Wiara nie jest (...) tylko dziedzictwem kulturowym, ale nieustannym działaniem łaski Boga, który powołuje, i wolności ludzkiej, która to powołanie może przyjąć lub odrzucić. Chociaż nikt nie może odpowiadać za innych, chrześcijańscy rodzice są niewątpliwie powołani, aby dawać wiarygodne świadectwo swojej wiary i chrześcijańskiej nadziei. Muszą zabiegać o to, aby Boże powołanie i Dobra Nowina Chrystusa docierały do ich dzieci w formie jak najbardziej wyrazistej i autentycznej”. Ten Boży dar trzeba pielęgnować mądrze i łagodnie, aby dzieci dojrzewały w zdolności rozeznania. „W ten sposób, dzięki nieustannemu świadectwu rodziców, których małżeńską miłość ożywia i przenika wiara, oraz dzięki życzliwemu wsparciu chrześcijańskiej wspólnoty powstaną sprzyjające warunki, aby dzieci mogły sobie przyswoić dar wiary, a wraz z nią odkryć głęboki sens swojego życia, co napełnia radością i wdzięcznością”³.

Wydaje się to szczególnie nieodzowne na duchowej pustyni współczesnego świata, skażonego beznadzieją i pesymizmem: „Na pustyni trzeba nade wszystko ludzi wiary, którzy swym własnym życiem wskazują drogą ku Ziemi Obiecanej i w ten sposób uobecniają nadzieję; (...) żywa wiara otwiera serce na łaskę Boga, która uwalnia od pesymizmu”⁴.

Szkoła

Szkoła jako instytucja nie od dziś przeżywa wieloraki kryzys, choć, jak wskazują badania, dla większości uczniów pojęcie szkoły niesie więcej przykrych emocjonalnie konotacji, niż pojęcie rodziny. Jednak nie zawsze tak było.

Rzeczownik „szkoła” pochodzi z języka greckiego i oznacza „wczasy”, „spokój”, „czas poświęcony nauce”⁵. W starożytnej Grecji szkoła była wolnym

² Por. J. Salij, Co to znaczy być człowiekiem wierzącym? w: Tenże, Eseje tomistyczne. Poznań, W drodze 1998 (online, dostęp 17.06.2013, http://www.nonpossumus.pl/biblioteka/jacek_salij/esaje_tomistyczne/06.php, ISBN: 83-7033-362-1).

³ Benedykt XVI, Rodzice, bądźcie przykładem wiary, nadziei i miłości. Homilia podczas Mszy św. na zakończenie V Światowego Spotkania Rodzin, 9.07.2006, L'OR-pol 2006, nr 9/10.

⁴ Benedykt XVI, Pielgrzymka na pustyniach współczesnego świata. Homilia wygłoszona podczas Mszy św. na rozpoczęcie Roku Wiary, 11.10.2012, L'ORpol 2012, nr 11 (347), s. 9.

⁵ Natomiast czasownik „szkolić” miał w tym języku węższy zakres pojęciowy i odnosił się do takich czynności, jak nauczanie, prowadzenie wykładów, poświęcanie się

od niepokojów terenem przeżyć i refleksji. Natomiast już w czasach cesarstwa rzymskiego stała się nie tylko propozycją dla chętnych, ale instytucją powołaną do systematycznego nauczania dzieci i młodzieży.

Z czasem powstała też nauka o nauczaniu, nazwana pedagogiką. Pedagogika jako nauka obejmuje dwa obszary zagadnień: nauczanie i wychowanie. Przedmiotem pedagogiki są zasady podejmowania czynności kształcących i wychowujących. Zadaniem kształcenia jest uzyskiwanie sprawności odbioru prawdy, a zadaniem wychowania jest wiązanie się z prawdą i dobrem. Właśnie nie z cokolwiek, ale z prawdą i dobrem. Umiejętność widzenia wszystkiego z pozycji prawdy i dobra nazywa św. Tomasz z Akwinu mądrością. Stąd zadaniem pedagogiki jest uzyskiwanie mądrości. Dlatego kształcenia i wychowania nie wolno od siebie odrywać, choć trzeba je odróżniać⁶.

Współcześnie pojęcie „szkoła” charakteryzuje się wielością znaczeń i odnosi się: i do budynku, w którym prowadzone jest nauczanie, i do uzyskanego przez kogoś wykształcenia, i ewentualnie do całego systemu oświatowo-wychowawczego⁷.

Potocznie, a także w niektórych podręcznikach akademickich, terminem „nauczanie” określa się zespół czynności nauczyciela, a zespół czynności ucznia nazywamy „uczeniem się”. W tym znaczeniu św. Tomasz mówi, że nauczycielem jest ten, który ma wiedzę, a uczniem jest ten, który jeszcze nie wie. Podsumowując ten skrótowy rys historyczny pojęcia „szkoła” i uściślając problem nauczania (i wychowania), trzeba zauważyć, że wychowują i kształcą przede wszystkim osoby, a nie instytucje, programy, czy np. komputery.

czemuś. Cz. Kupisiewicz, *Podstawy dydaktyki ogólnej*, Warszawa 1996, s. 255. Istnieje wiele definicji szkoły, np. „Szkoła to miejsce planowego uczenia się”.

⁶ Por. J. Wójcik, *W trosce o wychowanie sumienia*, SnR 2009, R.13, nr 24-25, s. 150.

W potocznym znaczeniu „być uczniem” znaczy być nauczonym, ale z podanych wyżej powodów termin ten oznacza zarówno nauczanie, jak i wychowanie. Dla uproszczenia będę używał terminów „nauczanie” lub „wychowanie” zamiennie, „nauczyciel” i „uczeń” w potocznym znaczeniu, pamiętając jednak o specjalistycznych odróżnieniach.

⁷ Wincenty Okoń szkołę określa jako „instytucję oświatowo-wychowawczą, zajmującą się wychowaniem, kształceniem dzieci, młodzieży i dorosłych stosownie do przyjętych w danym społeczeństwie celów, zadań oraz koncepcji oświatowo-wychowawczych i programów”. W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, wyd. 2, Warszawa 1981, s. 299.

Niestety, dziś do klasycznych pojęć powinniśmy dodawać przymiotniki, np. prawdziwy, dobry. Dlatego zadany temat należałoby może sformułować: Prawdziwa rodzina prawdziwą szkołą prawdziwej wiary. Pozostaniemy jednak przy prostocie sformułowań.

„Rodzina szkołą wiary” – źródłosłów tytułu w nauczaniu Kościoła

Sobór Watykański II w swoich dokumentach charakteryzuje rodzinę jako „szkołę bogatszego człowieczeństwa” (KDK 52), „szkołę cnót społecznych potrzebnych wszelkim społecznościom” (DWCH 3), rodzice zaś, „pierwsi wychowawcy”, są także tymi, którzy mają „od najwcześniejszego wieku uczyć dzieci zgodnie z wiarą na chrzcie otrzymaną poznawania i czci Boga, a także miłowania bliźniego” (tamże).

Na rodzinę jako szkołę – i to szkołę Ewangelii – wskazywał też papież Paweł VI w swej fundamentalnej wypowiedzi o Świętej Rodzinie z Nazaretu:

„Nazaret jest szkołą, w której zaczyna się p o j m o w a ć z y c i e J e z u - s a : jest to szkoła Ewangelii.

Tutaj przede wszystkim uczymy się patrzeć, słuchać, rozważać i przenikać głębokie i tajemne znaczenie tego bardzo prostego, pokornego i jakże pięknego objawienia się Syna Bożego. Może też i całkiem nieświadomie uczymy się Go naśladować. Tutaj jest nam dane zrozumieć w pełni, kim jest Chrystus. Tu pojmujemy konieczność rozważenia tego, co stanowiło ramy Jego pobytu wśród nas: miejsca, czasu, zwyczajów, języka, praktyk religijnych, słowem, tego wszystkiego, czym się posłużył Jezus, żeby objawić się światu. Wszystko tutaj przemawia, wszystko nabiera znaczenia. Tu, w tej szkole, widzimy potrzebę duchowego wyrobienia, jeśli chcemy iść za nauką Ewangelii i być uczniami Chrystusa. O, jak bardzo pragnęlibyśmy powrócić na nowo do lat dziecinnych i poddać się tej pokornej, a wzniosłej szkole nazaretańskiej! Jakbyśmy chcieli pod okiem Maryi uczyć się na nowo prawdziwej wiedzy o życiu i najwyższej mądrości praw Bożych!”

Następnie Paweł VI charakteryzuje lekcje prowadzone w tej szkole. Pierwsza z nich to „lekcja milczenia”: „Niech się odrodzi w nas szacunek dla milczenia, tej pięknej i niezastąpionej postawy ducha. Jakże jest nam ona konieczna w naszym współczesnym życiu, pełnym niepokoju i napięcia, wśród jego zamętu, zgiełku i wrzawy. O milczenie Nazaretu, naucz nas skupienia i wejścia w siebie, otwarcia się na Boże natchnienia i słowa nauczycieli prawdy; naucz nas potrzeby i wartości przygotowania, studium, rozważania, osobistego życia wewnętrznego i modlitwy, której Bóg wysłuchuje w skrytości”.

Jako kolejną Papież wymienia „lekcję życia rodzinnego”: „Niech Nazaret nauczycie nas, czym jest rodzina, jej wspólnota miłości, jej surowe i proste piękno, jej święty i nierozdzielny charakter. Uczmy się od Nazaretu, że wychowanie rodzinne jest drogą i niezastąpioną i że w sferze społecznej ma ono pierwszorzędne i nierównane znaczenie”.

Dalej mowa jest o „przykładzie pracy”: „O Nazaret, «domu Syna cieśli», tu właśnie chcielibyśmy zrozumieć i umocnić surowe, a przynoszące zbawienie prawo ludzkiej pracy, przywrócić świadomość jej wartości, przypomnieć, że praca nie może być sama w sobie celem, ale że jej wartość i wolność, którą daje, płyną bardziej z wartości celu, jakiemu ona służy, niż z korzyści ekonomicznych, jakie przynosi. Jakże byśmy chcieli pozdrowić stąd wszystkich pracujących całego świata i ukazać im wielki wzór ich Boskiego Brata, proroka wszystkich słusznych ich praw – Chrystusa, naszego Pana!”⁸.

Paweł VI wymienia trzy lekcje, ale wszystkie umieszcza w szkole wiary ewangelicznej, każda z nich zatem jest nie tylko oświetlana perspektywą wiary, ale powinna być przeżywana i realizowana w duchu żywej wiary.

Natomiast bł. Jan Paweł II wyraźnie podkreśla, że wiara jest podstawową zasadą życia i świętości Rodziny z Nazaretu. Wśród wielu „głosów”, które napełniają świat, trzeba usłyszeć Słowo Boga i pojąć, że jest ono nie tylko informacją o Bogu, ale wezwaniem Boga⁹. Stąd niezbędnym elementem drogi wiary jest połączenie słuchania z właściwą odpowiedzią, chodzi więc o „posłuchanie”, czyli o posłuszeństwo. Posłuszeństwo w tym znaczeniu to nic innego, jak słuchanie, które osiągnęło odpowiednią głębię, które dosięgło decyzji. Dlatego św. Paweł tak często określa wiarę, jako „posłuszeństwo” (por. Rz 1,5; 16,26).

Stąd też Jan Paweł II mówi, że wiara Maryi i Józefa polegała na przyjmowaniu Słowa Bożego i posłuszeństwie wobec Niego. Ich wzorcza „wiara-odpowiedź” charakteryzuje tę postawę, którą Sobór Watykański II odkrył i ogłosił jako właściwą postawę wiary: „Bogu objawiającemu należy okazać «posłuszeństwo wiary» (por. Rz 16,26; por. Rz 1,5; por. 2Kor 10,5-6), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu” – uczy Sobór (KO 5). Zatem wiara, jako odpowiedź na dar odwiecznego wybrania, poprzez ufne po-

⁸ Paweł VI, Przemówienie *A Nazareth la prima scuola del Vangelo* (Nazaret, 5.01.1964), w: *Insegnamenti di Paolo VI*, t. II, 1964, s. 23-27 (tłum. polskie: *Przykład Nazaretu*, w: *Liturgia Godzin*, t. I, s. 378-380), podkr. wł.

⁹ „Gdy przyjęliście słowo Boga, usłyszane od nas, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale – jak naprawdę jest – jako słowo Boga, który działa w was wierzących” (1Tes 2,13).

wierzenie siebie w ręce Boga, charakteryzuje całkowitą aktywność wszystkich ludzkich umiejętności¹⁰.

Wiara, aby była prawdziwa, powinna mieć ponadto zawsze tę samą cechę, mianowicie musi być możliwe porównanie jej do wzorów „zatwierdzonych” przez Boga w historii zbawienia. Jednym z takich wzorów – mówi Papież – jest wzór wiary Abrahama: „[...] wiara Maryi przyrównywana bywa do wiary Abrahama, którego Apostoł nazywa «ojcem naszej wiary» (por. Rz 4,12)” (RM 14). W Nowym Przymierzu pierwszą po Maryi osobą, która posiada tę gotowość i uczestniczy w takiej wierze, jest św. Józef. Wobec powołania Bożego Maryja i Józef nie pozostawali bierni, byli prawdziwymi współpracownikami Bożego daru Nowego Przymierza, chociaż inicjatywa zbawienia nie pochodziła od nich (por. RC 14).

Również papież Benedykt XVI – w odniesieniu do przekazu wiary w rodzinie woli mówić, za Janem Pawłem II, że rodzina chrześcijańska jest nie tyle szkołą, ile „wspólnotą wychowania i wiary”¹¹.

Wiara w tożsamość rodziny bazą ewangelizacji

Jan Paweł II wzywał w *Familiaris consortio*: „Rodzino, stań się tym, czym jesteś!” (FC 17). Po latach uzupełnił to wezwanie: „Rodzino, uwierz w to, czym jesteś!”¹².

Czym więc jest rodzina? Poszukiwanie odpowiedzi prowadzi do pytania o to, kim jest człowiek, stworzony na obraz Boży (por. Rdz 1, 27).

Wskazuje Benedykt XVI, że: „Małżeństwo i rodzina nie są bynajmniej przypadkową strukturą socjologiczną, wytworem szczególnych uwarunkowań historycznych i ekonomicznych. Przeciwnie, właściwa relacja między mężczyzną i kobietą zakorzeniona jest w najgłębszej istocie człowieka, i tylko przyjmując taki punkt wyjścia, można je zrozumieć. Nie można go zatem odrywać od odwiecznego i zawsze aktualnego pytania, jakie człowiek zadaje, za-

¹⁰ Por. KKK 142-184.

¹¹ Benedykt XVI, Rodzina chrześcijańska wspólnotą wychowania i wiary. Do uczestników Kongresu Diecezji Rzymskiej, 6.06.2005, L'ORpol 2005, nr 9 (276), s. 30-33, podkr. wł.

¹² Z takim apelem zwrócił się do chrześcijańskich rodzin Jan Paweł II w skierowanym na ręce kardynała A. Lopez Trujillo przesłaniu do uczestników kongresu „*Familiaris consortio* dwadzieścia lat później: wymiar antropologiczny i duszpasterski”, zorganizowanego przez Papieską Radę do spraw Rodziny. Radio Watykańskie, 23.11.2001, za: <http://www.opoka.org.pl/aktualnosci/news.php?id=997&s=opoka> (27.05.2013).

stanawiając się nad samym sobą: kim jestem? kim jest człowiek? Tego pytania z kolei nie można oderwać od pytania o Boga: czy Bóg istnieje? kim jest Bóg? Jakie jest Jego prawdziwe oblicze? Odpowiedź Biblii na te dwa pytania jest spójna i linearna: człowiek jest stworzony na obraz Boży, a Bóg jest miłością. Dlatego powołanie do miłości jest tym, co czyni człowieka prawdziwym obrazem Boga: człowiek upodabnia się do Boga w takiej mierze, w jakiej staje się istotą, która kocha⁷.

Dalej mówi Papież: „Z tego fundamentalnego związku między Bogiem i człowiekiem wynika inny związek – nierozzerwalna więź ducha i ciała: człowiek jest mianowicie duszą, która wyraża się w ciele, i ciałem ożywianym przez nieśmiertelnego ducha. A więc także ciało mężczyzny i kobiety ma – by tak rzec – charakter teologiczny, nie jest tylko i wyłącznie ciałem, a to, co jest w człowieku biologiczne, nie jest tylko biologiczne, ale jest wyrazem i dopełnieniem naszego człowieczeństwa¹³”.

Pozostaje jeszcze pytanie o małżeństwo jako instytucję: „A zatem z tych dwóch powiązań – człowieka z Bogiem oraz ciała i ducha w człowieku – wypływa trzecie: związek między osobą i instytucją. Człowiek jako całość ma także wymiar czasowy, a wypowiedziane przez człowieka «tak» wykracza poza teraźniejszość: w swoim pełnym znaczeniu owo «tak» znaczy «zawsze», ustanawia przestrzeń wierności.

Tylko w jej obrębie może wzrastać wiara, która daje przyszłość i pozwala dzieciom, będącym owocem miłości, wierzyć w człowieka i w jego przyszłość nawet w trudnych czasach¹⁴.

Przekaz wiary w rodzinie

„Od małżonków i rodziców chrześcijańskich żąda się posłuszeństwa wierze: wezwani są oni do przyjęcia Słowa Pańskiego, objawiającego im zdumiewającą nowość – Dobrą Nowinę – ich życia małżeńskiego i rodzinnego, które Chrystus uczynił świętym i uświęcającym. Istotnie, tylko w świetle wiary mogą oni odkryć i podziwiać w radosnej wdzięczności godność, do której Bóg zechciał podnieść małżeństwo i rodzinę, czyniąc je znakiem i miejscem

¹³ Benedykt XVI, Rodzina chrześcijańska wspólnotą wychowania i wiary, dz. cyt., s. 31, podkr. wł. „Podobnie też ludzka płciowość nie jest czymś pobocznym w stosunku do naszego istnienia osobowego, ale stanowi jego część. Tylko wówczas, gdy płciowość jest integralnie zespolona z osobą, potrafi nadać sens samej sobie”. Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 30-31.

przymierza miłości między Bogiem i ludźmi, między Jezusem Chrystusem i Kościołem, Jego oblubienicą”.

Drogę wiary stanowi samo przygotowanie do chrześcijańskiego małżeństwa, a obrzęd sakramentu małżeństwa, będący sam w sobie głoszeniem Słowa Bożego, „powinien być «wyznaniem wiary» dokonany w Kościele i z Kościołem, wspólnotą wierzących”.

„To wyznanie wiary domaga się przedłużenia na całe życie małżonków i rodziny: Bóg bowiem, który powołał oblubieńców «do» małżeństwa, nadal powołuje ich «w» małżeństwie”. – Przychodzi do nich w wydarzeniach, w konkret codziennego życia wpisując zaproszenie do udziału w miłości Chrystusa do Kościoła. Odkrywanie zaś i wierne wypełnianie Bożego zamysłu „winno dokonywać się «razem», «we» wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej, przez samo ludzkie doświadczenie miłości pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzicami i dziećmi, miłości przeżywanej w Duchu Chrystusa”.

Podobnie jak cały Kościół, także Kościół domowy „potrzebuje stałej i dogłębnej ewangelizacji, skąd też wypływa spoczywający na nim obowiązek ustawicznego wychowania w wierze” (FC 51).

Przekaz wiary w rodzinie wymyka się ujęciom naukowym¹⁵. Trudno przewidzieć, co, jak i kiedy przez adresata przekazu zostaje faktycznie odebrane, przyswojone, uznane za własne. Przekazywanie wiary oznacza o wiele więcej, niż przekazywanie wiedzy pojęciowej, sprawności etycznych, przepisów obyczajowych, zespołu obowiązujących wartości. Przekazywanie wiary jest otwieraniem przed dzieckiem całego innego świata: rzeczywistości wiary. To zaproszenie do wejścia w osobową relację z Bogiem Stwórcą, Bogiem Odkupicielem, z Duchem Świętym, z całą Trójcą Świętą. Nawet najbardziej kochający i gorliwi rodzice nie mogą wyręczyć swojego dziecka we wchodzeniu w osobową relację z Bogiem, nie mogą uczynić tego za niego. Nie można im też zaproponować takiego zespołu działań, których podjęcie mogłoby zagwarantować wiarę ich dziecka. Zawsze staną wobec tajemnicy. Tajemnicy u w i e r z e n i a – osobowej odpowiedzi człowieka wezwanego do wiary. Tajemnicy ludzkiej d e c y z j i w w e w n ę t r z n e j w o l n o ś c i. Tajemnicy, która dotyczy tak samo własnego dziecka, jak każdego innego człowieka. Wierzący rodzice mogą i powinni zapewnić swojemu dziecku włączenie w Kościół przez chrzest; dać chrześcijańskie wychowanie, stworzyć dom kierujący się chrześcijańskim łaodem. Ale nie mogą przez to wszystko zagwarantować swojemu dziecku wia-

¹⁵ Por. J. Hennelowa, Przekaz wiary w rodzinie, w: Jan Paweł II, „Familiaris consortio”. Tekst i komentarze, red. T. Styczeń SDS, Lublin 1987, s. 215.

ry, dać mu ją tak, jak przekazują dobra materialne, czy nawet intelektualne (np. wykształcenie). Dziecko bowiem, dorastając, stanie przed osobistymi wyborami, przed samodzielnym rozstrzygnięciem w sumieniu¹⁶.

Prawdziwa wolność człowieka ma swoje źródło w tym, że został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Wychowanie chrześcijańskie zatem winno być wychowaniem w wolności i do wolności: „Nie czynimy dobra jako niewolnicy, którzy nie są wolni, aby postępować inaczej, ale czynimy je, ponieważ osobiście ponosimy odpowiedzialność za świat; ponieważ kochamy prawdę i dobro, ponieważ kochamy samego Boga, a więc także Jego stworzenia. Oto prawdziwa wolność, do której chce nas doprowadzić Duch Święty”¹⁷.

Wymaga to współpracy z Nim w dziele wychowania. Wskazuje Benedykt XVI: „Relacja wychowawcza jest ze swej natury czymś delikatnym: odwołuje się bowiem do wolności drugiej osoby i nakłania ją – choć łagodnie – do podjęcia decyzji. Ani rodzice, ani kapłani czy katecheci, ani inni wychowawcy nie mogą w tym zastąpić wolności dziecka, nastolatka czy młodego człowieka, do którego się zwracają. Zwłaszcza propozycja chrześcijańska angażuje do głębi ludzką wolność, wzywając ją do wiary i nawrócenia”¹⁸.

Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* mówi: „Przyjęcie, miłość, szacunek, wieloraka i jednolita służba materialna, uczuciowa, wychowawcza, duchowa – każdemu dziecku, które przychodzi na ten świat, winny stanowić zawsze charakterystyczną i nieodzowną cechę chrześcijan, zwłaszcza rodzin chrześcijańskich, tak aby dzieci mając możliwość wzrastania w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi, wносиły swój cenny wkład w budowanie wspólnoty rodzinnej i w samo uświęcenie rodziców” (FC 26).

Działanie wychowawcze rodziców jest składową współpracą z Bogiem Stwórcą w dziele przekazywania życia: Płodność miłości małżeńskiej nie zacieśnia się wszakże tylko do fizycznego rodzenia dzieci. Przekazując życie nowemu człowiekowi, rodzice przekazują mu obraz Bóży, który noszą w sobie. Chrystus, stając się człowiekiem, objawił właściwe znaczenie wychowania człowieka. Odtąd przekaz wiary w rodzinie zostaje wprowadzony w zbawczy wymiar Boskiej pedagogii mocą paschalnej tajemnicy życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa (por. LdR 16).

¹⁶ Por. tamże, s. 215-216.

¹⁷ Benedykt XVI, *Życie, wolność, jedność, współodpowiedzialność*. Homilia w uroczystości Zesłania Ducha Świętego, 3.06.2006, R’ORpol 2006, nr 8, s. 11.

¹⁸ Benedykt XVI, *Rodzina chrześcijańska wspólnotą wychowania i wiary*, dz. cyt., s. 33.

Jeśli rodzice są prawdziwie wierzącymi chrześcijanami, to pragną dziecku przekazać wiarę. Na oznaczenie tej funkcji rodziców chrześcijańskich nauczanie Kościoła posługuje się piękną nazwą rodziny: Kościół domowy. Odstania się w tym określeniu zasięg i zakres świętości rodziny – takiej, jaka została zamierzona przez Boga i dana człowiekowi do realizacji w łasce sakramentu małżeństwa¹⁹. Przy tym życie rodzinne składa się także z trudności, zagrożeń, paradoksów i błędów, niedoskonałości i niebezpieczeństw. W takiej właśnie rzeczywistości, a nie w jakimś idealnym, wymyślonym świecie ma się realizować i faktycznie realizuje przekazywanie wiary. Dokonuje się ciągle w sposób niepełny, ciągle w zagrożeniu słabością. Stąd nasza uwaga może się łatwo skupić na praktykach zewnętrznych, na tym, co widoczne, ale wcale nie najbardziej istotne. I dlatego trzeba czuwać, aby osobowy wymiar wiary nie został przysłonięty przez zewnętrzne (ważne, ale drugoplanowe) elementy religijności, czy tzw. religijny styl życia²⁰.

¹⁹ Podstawowym celem tak rozumianej s z k o ł y wiary jest rozbudzenie wiary u dzieci we współpracy z łaską Chrystusa, a następnie rozwinięcie jej tak, aby stała się ona ich trwałą własnością. Realizacja tak określonego celu wymaga doprecyzowania poprzez sformułowanie celów szczegółowych, do których należą: przekazanie prawdziwego obrazu Boga, umożliwienie podstawowych doświadczeń religijnych, tworzenie pierwszych pojęć religijnych, kształtowanie mentalności wiary, przedstawienie chrześcijańskiego pojęcia dobra i zła, prowadzenie do głębokiej i osobowej relacji z Bogiem, zapoznanie z Pismem Świętym, wychowanie modlitwne, współprzeżywanie roku liturgicznego, wprowadzenie do życia we wspólnocie kościelnej, inicjacja sakramentalna, wdrażanie do samodzielności i wolności, integracja życia z wiarą, odkrywanie życiowego i chrześcijańskiego powołania. Kościół powszechny nie obciąża rodziny wyłączną odpowiedzialnością za chrześcijańskie wychowanie dzieci. Ich starania są kontynuowane i uzupełniane przez całą wspólnotę eklezyjalną, zgodnie z prawidłowym stosowaniem zasady pomocniczości. Por. J. Stala, E. Osewska. *Fundamentalne podstawy i obszary katechezy rodzinnej*. Tarnów 2000 s. 83-84. Cyt. za E. Osewska, J. Stala. *W kierunku katechezy rodzinnej*. Kielce 2003 s. 13.

²⁰ Por. J. Hennelowa, *Przekaz wiary w rodzinie*, dz. cyt., s. 216-217. „Chrześcijaństwem można żyć, ale można je też tylko posiadać w sposób mniej lub bardziej formalny i na tej samej zasadzie przekazywać jako składową życia, może nawet nie przenikającą się z innymi składowymi, ale w sumie wartą utrzymania, cenną, ubogacającą, taką, której szkoda by było stracić. Owo przekazywanie odbywa się tak długo, jak długo istnieje w ludziach potrzeba tradycji, potrzeba ciągłości. Chroni je zmysł powszechności. Rodzina chce mieć wówczas to, co mają wszyscy ten sam znak i obrzęd, ten sam sztafaż konkretnej odświętności. Łatwo jednak wówczas nie spostrzec, kiedy w tym sztafażu

Trudności kulturowe w przekazie wiary. Zagrożenie relatywizmu

Każdy chce własnemu dziecku dać wszystko, co najlepsze. Wydaje się jednak, że współcześni rodzice i wychowawcy zredukowali owo „najlepsze” do wartości pozornych, np. najprzyjemniejsze. Trzeba więc także zwrócić uwagę na te trudności w przekazie wiary, które mogą pojawiać się w kontekście współczesnej kultury.

„Szczególnie groźną przeszkodą w pracy wychowawczej jest dzisiaj wszechobecny w naszym społeczeństwie i kulturze relatywizm, który niczego nie uznaje za ostateczne i dla którego jedynym kryterium jest własne «ja» człowieka, z jego zachciankami, a mimo pozoru wolności staje się dla każdego więzieniem, ponieważ oddziela ludzi od siebie i sprawia, że każdy zamyka się we własnym «ja». W takiej relatywistycznej perspektywie nie jest zatem możliwe prawdziwe wychowanie: bez światła prawdy każdy człowiek prędzej czy później zwątpi w wartość własnego życia i relacji, które się na nie składają, w sens wysiłków, które podejmuje wspólnie z innymi, aby coś zbudować”²¹.

Sekularyzm

Ważnym problemem jest też s e k u l a r y z m. Obserwujemy zmniejszanie się potrzeb religijno-obyczajowych wypieranych przez czysto świeckie formy życia. Z jednej strony mamy więc do czynienia np. z ubożeniem liturgii domowej (kolędowania, stawiania szopki, rodzinnego odwiedzania grobów), z drugiej obserwujemy coraz bogatszą obrzędowość świecką (np. tzw. ślubów cywilnych). Formy odświętności przestały być religijne, ale używane są dalej,

coś zaczyna się wypaczać lub spłycać, coś innego zaś kurczyć się, redukować”. Tamże, s. 217.

²¹ Benedykt XVI, Rodzina chrześcijańska wspólnotą wychowania i wiary, dz. cyt., s. 33, podkr. wł. „Jest zatem jasne, że musimy nie tylko przewyżczać relatywizm w naszej pracy formacyjnej z ludźmi, ale także przeciwstawiać się jego niszczycielskiej dominacji w społeczeństwie i w kulturze. Dlatego bardzo ważną rolę odgrywa tutaj – obok słowa Kościoła – świadectwo i publiczne zaangażowanie chrześcijańskich rodzin, które przede wszystkim przypomina o nietykalności ludzkiego życia od poczęcia do naturalnego kresu, o wyjątkowej i niezastąpionej wartości rodziny opartej na małżeństwie oraz o potrzebie działań legislacyjnych i administracyjnych wspierających rodzinę w jej misji wydawania na świat i wychowywania potomstwa – misji o kluczowym znaczeniu dla naszej wspólnej przyszłości”. Tamże.

zupełnie co innego znacząc. Bez trudu odnajdziemy wiele podobnych, budzących niepokój przykładów.

Pedagodzy zwracają też uwagę na bezdroża niekonsekwencji, gdy rodzice nie troszczą się o swoje świadectwo wiary, a liczą głównie (niekiedy wyłącznie) – na świadectwo innych: katechety, spowiednika, kaznodziei, czy (rzadziej) na grupy młodzieżowe w parafii.

Dodatkowa trudność płynie stąd, że rodzice w Polsce nie bardzo widzą siebie w roli „domowych katechetów”. Przyczyn należy szukać w przeakcentowaniu w katechezie „nauczania religii”, a więc czynności intelektualnej, dydaktycznej, co sprzyja uznaniu przez rodziców siebie za niekompetentnych. Istnieje też rozpowszechnione zjawisko psychicznego zażenowania wobec ujawniania nawet przed dzieckiem własnego życia religijnego. Manifestacja religijności odbywa się u nas głównie w ramach kościelnych w świątyni i w powiązaniu z nią, nie w domach, nie w życiu świeckim. Jak w towarzystwie trudno trafić na rozmowę o tematyce religijnej, tak wielu rodziców po prostu wstydy się modlić razem z dziećmi czy z całą rodziną.

„Ewangelizacja domowa”, podkreślana w *Familiaris consortio*, nadal mało jest u nas praktykowana, ani się tak bardzo do niej nie zachęca. Rodzicom przypomina się raczej to, czy posyłają dzieci na lekcje religii, Mszę św., nabożeństwa i rekolekcje. A trzeba wkraczać z ewangelizacją w obręb domu rodzinnego, zachęcając do codziennej wspólnej modlitwy, sobotnio-niedzielnej lektury Słowa Bożego. Dom też właściwie przestał być świadkiem udzielania sakramentu chorych czy modlitw nad zmarłym²².

²² Por. J. Hennelowa, Przekaz wiary w rodzinie, dz. cyt., s. 218-219. „W trosce o uratowanie owej liturgicznej strony Kościoła domowego pojawia się więc tendencja tworzenia na użytek domu funkcji zastępczych, paraliturgicznych. Zdaniem wielu duszpasterzy i apostołsko nastawionych świeckich Kościół domowy powinien się charakteryzować szeroko rozbudowaną «liturgią zastępczą»: różnymi formami modlitwy wspólnej, specjalną obrzędowością niedzielną i świąteczną, obrzędkiem uroczystości rodzinnych itd., formami nieraz nowymi, nie wyrastającymi z dawnej tradycji obrzędowej. Można spotkać bardzo rozbudowane i bardzo szczegółowe propozycje na ten temat. Jedne są mądre i dojrzałe, inne robią niestety wrażenie pomysłów całkowicie dowolnych, beztrzesko ignorujących to wszystko, co wiadomo o prawach rodzenia się i zakorzenienia jakiegokolwiek obrzędowości. Fascynując się taką «świętynną», liturgiczną wizją Kościoła domowego (adresuję tę uwagę zarówno do duszpasterzy, jak i do nadgorliwych rodziców), można stracić z oczu pewien ważny szczegół: świątynia jest człowiekowi niezbędna, ale nie ona została mu dana jako miejsce życia. Ze świątyni wciąż się wychodzi z nową optyką, z nowymi siłami i żyje się gdzie indziej. I to jest normalne. Tylko specjalne, wyjątkowe powołania zatrzymują człowieka

Rola „katechezy domowej”

„Jedną z dziedzin, w której rodzina odgrywa niezastąpioną rolę, jest *wychowanie religijne*, dzięki któremu wzrasta ona jako «Kościół domowy». Wychowanie religijne i katechizacja dzieci ustawia rodzinę w obrębie Kościoła jako prawdziwy *podmiot ewangelizacji i apostołstwa*” (LdR 16).

Ogromnie potrzebna jest katecheza domowa. Wobec najmłodszych dzieci – w najprostszej postaci nauczania pacierza, opowiadania treści oglądanych obrazów religijnych, prowadzenia do świątyni, wspólnej modlitwy, obchodzenia świąt, a także wymagań stawianych dziecku – uczenia od pierwszych lat odróżniania dobra od zła.

Co zrobić, by było to nie tylko przekazywanie religijności, ale przekazywanie wiary? Potrzeba jednego: by rodzice naprawdę żyli wiarą. „Naprawdę” nie musi znaczyć: idealnie, bez błędów czy trudności. Jednak wiara nie może być zewnętrzną formą czy obrzędem jakoś do życia „doczepionym”. Powinna być żywa – stanowiąca istotę tego, czym człowiek naprawdę żyje. Dziecko, które ma otrzymać od rodziców przekaz wiary, powinno najpierw być odbiorcą doświadczenia, że oni sami tą wiarą starają się żyć.

Rodzice tworzący domowe środowisko żywej wiary są pierwszymi katechetami, gdyż to oni pierwsi uczą dziecko o Bogu (por. DA 11). Jako pierwsi, niezastąpieni wychowawcy i nauczyciele uczą dzieci prawd wiary, czyniąc to nie tylko we własnym imieniu, ale także w imieniu Kościoła, do którego należą. Źródłem tego obowiązku jest przede wszystkim misja otrzymana od Boga, realizowana w duchu odpowiedzialności za dobro wieczne dzieci²³.

Skoro rodzice są pierwszymi wychowawcami i katechetami dla swoich dzieci to najpełniejszym zabezpieczeniem osiągnięcia celu, jakim jest katechizacja młodego pokolenia, jest chrześcijańska formacja rodziców. Podjęcie działań katechetycznych przez rodzinę nie jest czymś nadzwyczajnym, ale jest naturalną drogą budowania królestwa Bożego przez rodzinę, będącą domowym Kościołem (por. FC 49).

Przy czym priorytetowym zadaniem rodziców jest stworzenie atmosfery wzajemnego zaufania i miłości, w której jedynie można oczekiwać

w świątyni. Zmuszany do pozostania w niej, człowiek podjąłby ucieczkę. Tym bardziej należy uważać, by domu rodzinnego nie prze法西斯onowywać *par force* na formalny wzór świątyni i instytucji. Z tak pojętych «Kościołów domowych», za ciasnych, za sztywnych, za uroczyście formalnie odchodzą ludzie młodzi jako z miejsc, w których nie potrafią żyć szczerze!” Tamże, s. 219.

²³ Por. tamże, s. 219-220.

pozytywnych rezultatów wychowawczych. Tylko dzięki doświadczeniu autentycznego życia religijnego całe życie rodziny staje się katechezą, przyjmującą kształt czynnej miłości wobec wszystkich²⁴.

Wtedy to doświadczenie wiary przekazywane jest dziecku nawet bez pomocy specjalnych zabiegów, ponieważ właśnie w życiu rodzinnym przejmuje ono te wymiary i ten porządek rzeczywistości, który w domu naprawdę panuje, którym dom faktycznie żyje, a nie ten, o którym z tych czy innych względów się mówi, nawet manifestacyjnie.

Najogólniej ująć to można w stwierdzeniu: skoro Bóg jest miłością, to dziecko już od początku życia musi doświadczyć miłości i dobra. Nie chodzi tu o pojęcie, lecz doświadczenie. Doświadczenie dobra otrzymanego i danego, wymiany miłości.

Wzajemny przekaz wiary

Jan Paweł II w *Liście do Rodzin* wskazuje na symetryczność IV przykazania (por. LdR 16). To ogromnie ważne. Tak podstawowy wymiar chrześcijaństwa, jak godność osoby ludzkiej, stanowiąca o powołaniu człowieka, o zamiśle Stwórcy wobec niego, staje się już dla małego dziecka czytelna, skoro tylko poznaje, że samo jest traktowane z szacunkiem. Szacunek dla dziecka zarówno wtedy, gdy się nim cieszymy, jak i wtedy, gdy mu stawiamy wymagania, czy korygujemy jego błędy, nie widząc w nim ani zabawki, ani niewolnika czy ciężaru – jako fundament wszelkich działań wychowawczych leży u podstaw jednego z najbardziej znaczących dla wiary doświadczeń. Dziecko odbiera je również i wówczas, gdy widzi, z jaką akceptacją jest przyjmowane młodsze rodzeństwo. Nie ma wtedy żadnego problemu ze zrozumieniem jednej z pierwszych prawd katechezy: „Bóg cię kocha, ciebie właśnie, wie o tobie wszystko, czeka na ciebie i twoje dobre życie”.

Życie wiarą odzwierciedla się w domu rodzinnym w sposób czytelny nawet dla bardzo małego dziecka, gdy w tym domu bardziej liczą się dobra duchowe, niż materialne. Gdy sposób, w jaki najbliżsi przeżywają trudności i zagrożenia, nie jest pogański, to znaczy taki, jakby nie istniała Opatrzność i nie istniało

²⁴ Wszystko, co dokonuje się i gromadzi w rodzinie, ma wartość wychowawczą, zarówno oddziaływania zamierzone, realizowane na skutek wyraźnej interwencji osób starszych, odnoszące się do młodszych w celu przyjęcia przez nich określonych postaw religijnych, jak i oddziaływania nieplanowane, nieświadome, nieprzewidziane przez rodziców (por. J. Słonimska. *Wychowanie religijne w rodzinie*. Warszawa 1984 s. 4-6; por. S. Dziekoński. *Wychowanie w nauczaniu Kościoła*. Warszawa 2000).

życie przyszłe. Gdy rodzina nie prowadzi czysto materialistycznego rachunku strat i zysków, ale szuka we wszystkim spojrzenia w świetle Ewangelii. Jednym ze sposobów, dzięki którym już w pierwszych latach życia dziecko może uczyć się, że o wiele więcej warte jest „być” niż „mieć”, jest nagradzanie go za dobrą wolę, zachowanie czy też z okazji święta nie nową zabawką, lecz obecnością, wspólnotą rodzinną w szczególnie obfitym i atrakcyjnym wymiarze. Każde małe dziecko, jeszcze nie zepsute, z radością doceni taką nagrodę, ponieważ przez długi czas właśnie o ten dar obecności zabiega najbardziej. I to jest doświadczenie prawidłowe. Następnym jego etapem będzie pomoc dziecku zrozumieć, że źródłem radości może być dla niego także dar, ofiara, wyrzeczenie, dzielenie się we wspólnocie, a nie używanie czegoś egoistycznie, indywidualistycznie.

Wiary chrześcijańskiej uczy się dziecko również, gdy w domu liczy się bliźni i jego potrzeby, a pomoc innym jest częścią codziennej rzeczywistości. Kościół domowy pozbawiony tego wymiaru byłby społecznością faryzeuszy. Tak samo jak ten, w którym nie istnieje miłosierdzie duchowe dla bliźnich, w którym wciąż się ich osądza.

Wiary chrześcijańskiej uczy się dziecko także w bardzo ważnym doświadczeniu otrzymywania przebaczenia i możliwości ekspiacji. To pierwszy krok ku zrozumieniu, czym jest pokuta. Już małe dziecko, gdy zawini, próbuje iść we właściwym kierunku – chce naprawić zło. Czyni to zwykle nieudolnie, ale z dobrą wolą. Odrzucić jego propozycję, to przekreślić coś bardzo ważnego. Zlekceważyć taką postawę dziecka, to dać mu do zrozumienia, że wina jest czymś umownym, zewnętrznym, jak przekroczenie przepisu, za które płaci się mandat, ale którego naprawę się nie żałuje. Właściwą drogą ku chrześcijańskiej wizji pokuty jest nauczyć już małe dziecko, jak się wraca, i pomóc w uczynieniu dobra, które winę naprawi, pozwolić doświadczyć słodczy przebaczenia. Tego się nie zapomina. To doświadczenie prowadzi prosto do doświadczenia Boga, który przebacza, i Jego mocy zbawczej, w której nasze winy giną bez śladu, bylebyśmy podjęli drogę powrotu. To fundament do zrozumienia całej nauki o pokucie i pojednaniu.

Rzeczywistości wiary uczą rodzice, gdy dla nich samych wola Boża, nadzieja chrześcijańska, zaufanie do Opatrzności nie są pustymi słowami, lecz drogowskazami w życiu, choćby wiązało się to z niejedną próbą i zmaganiem.

Przekazem wiary jest też całe życie małżeńskie rodziców. Nauczanie Kościoła ukazuje wzorcowy obraz komunii małżeńskiej. W praktyce życia znacznie częściej mamy do czynienia ze wspólnotą podległą różnym zagrożeniom, niekiedy z heroicznym zmaganiem o wierność. W miejsce ideału – jest podnoszenie się z upadków. Jednak właśnie ten trud uczciwie przeżywany staje

się dla dzieci najlepszym wprowadzeniem w chrześcijańskie wychowanie do ich przyszłego, dorosłego życia z całą problematyką płciowości i małżeństwa. Największy z darów dla dzieci – to dar jedności małżeńskiej.

Jakby dalszy ciąg katechezy rodzinnej stanowi zjawisko „wiary wymiennej”. Dzieci szybko zaczynają apostołować rodziców, podtrzymywać ich gorliwość, stawiają im nawet wymagania w imię tego, co poznały. I tak trwa wzajemna pomoc i wzajemne podtrzymywanie się w próbach wiary. Katecheza rodzinna rychło także zaczyna nabierać charakteru „misyjnego”, wychodząc swoim wpływem poza dom (por. FC 54).

Źródło siły i światła tak ogromnie potrzebnego w zadaniu przekazywania wiary przez rodziców stanowi sakrament małżeństwa. Równie jasne jest znaczenie modlitwy i tych sakramentów, ku którym przyprowadzamy dzieci. W tym zadaniu nabierają swojego właściwego znaczenia zewnętrzne znaki wiary: uzewnętrzniają one rzeczywistość nadprzyrodzoną, a zarazem przypominają, podtrzymują, aktualizują wewnętrzne stany człowieka, jego świadomość i akty woli. Jasne się też staje znaczenie czerpania z tej Jedności, którą tworzy Duch Święty jako wspólnotę wierzących w Chrystusa, czyli Kościół²⁵.

„Poprzez wszystkie trudy, wszystkie cierpienia i zawody, jakie idą w parze z wychowaniem człowieka, miłość wciąż zdaje wielki egzamin. Aby zdać ten egzamin, trzeba źródła duchowej mocy. To źródło znajduje się nieodmiennie w Tym, który «do końca [...] umiłował» (J 13,1)” (LdR 16).

Zakończenie

„Przyszłość ewangelizacji zależy w dużej mierze od Kościoła domowego” (FC 52), czyli od rodzinnej szkoły wiary, gdzie dokonuje się niepowtarzalne misterium wychowania do wiary. Jest ono zwieńczeniem procesu kształtowania osoby i jego najważniejszym celem. Wyjątkową rolę odgrywa w tej szkole rodzic – świadek wiary: „staje się on punktem odniesienia w takiej mierze, w jakiej potrafi uzasadnić nadzieję, która go podtrzymuje w życiu (por. 1 P 3, 15), i w jakiej sam żyje prawdą, którą głosi. Świadek nie wskazuje przy tym nigdy na siebie samego, ale na coś, czy raczej na Kogoś większego od siebie, którego sam spotkał i którego niezawodnej dobroci doświadczył. Każdy wychowawca i świadek ma zatem swój najdoskonalszy wzorzec w Je-

²⁵ Por. J. Hennelowa, Przekaz wiary w rodzinie, dz. cyt., s. 220-222. O tym wszystkim mówią kolejne rozdziały *Familiaris consortio*. Znajdujemy tu ważną pomoc w przewyciężaniu jednostronności i powierzchowności rozumienia zadań przekazywania wiary w świątyni i w domu.

zusię Chrystusie, wielkim Świadku Ojca, który niczego nie mówił od siebie, ale przemawiał tak, jak nauczył Go Ojciec (por. J 8, 28). To jest powód, dla którego podstawą osobowej formacji rodzica-chrześcijanina i jego przekazu wiary musi być modlitwa, osobista przyjaźń z Chrystusem i kontemplacja oblicza Ojca w Nim²⁶.

Tylko gwarantując takie priorytety w życiu rodzinnym, *Kościół domowy* wypełnia swoje powołanie do bycia wspólnotą przekazu wiary. To zadanie jest możliwe do zrealizowania przy współpracy z innymi członkami Mistycznego Ciała Chrystusa, wśród których szczególną rolę pomocniczości wyznaczył Bóg Ojciec Rodzinie z Nazaretu.

Fr Krzysztof Wolski: The Family – a School of Faith

The family plays an irreplaceable role in religious education, through which it grows as the „Domestic Church” (cf Letter to Families, 16). As “a school of deeper humanity” (*Gaudium et spes*, 52) and “the first school of those social virtues which every society needs” (*Gravissimum educationis*, 3) the family is also a community and school of faith.

The presentation of the family as a school of faith in this article is preceded by the analysis of the concepts to be found in the title: ‘faith’, ‘school’ and ‘family’. Furthermore, in connection with the characterization of the transmission of faith in the family also shown are those cultural threats that hinder the transmission. Parents – the first educators are also the first catechists of their children, they pass on to them the faith first and foremost through their lives, strengthened by prayer and sacramental living. The family – therefore – experiences a reciprocal exchange of the faith. The Church directs attention to the Family of Nazareth as a model of life for families and communities, encouraging us to send up prayers to Them for protection, growth and competent communication of the faith.

Key words: faith, family, education, evangelization, home catechesis.

Nota o autorze:

Ks. dr Krzysztof Wolski – kapłan archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, pracownik naukowy Wydziału Studiów nad Rodziną UKSW, od 1999 wicedyrektor Instytutu Studiów nad Rodziną ATK, od 2010 prodziekan Wydziału Studiów nad Rodziną UKSW. Członek Sekcji Teologów Moralistów Polskich i Polskiego Stowarzyszenia Familiologicznego.

²⁶ Benedykt XVI, *Rodzina chrześcijańska wspólnotą wychowania i wiary*, dz. cyt., s. 33.